19.02.2021r. – wieczorne Marian - Ślepy Bartymeusz

Ślepy Bartymeusz

19.02.2021r. – wieczorne

Ewangelia Łukasza 18 rozdział od 35 wiersza:

„A gdy On przybliżał się do Jerycha, pewien ślepiec siedział przy drodze, żebrząc. A gdy usłyszał, że tłum przechodzi, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu wtedy, że Jezus Nazareński przechodzi. I zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną! A ci, którzy szli na przedzie, gromili go, by milczał. On zaś coraz głośniej wołał: Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną! Wtedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do Siebie. A gdy ten się zbliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on odrzekł: Panie, abym przejrzał. A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj! Wiara twoja uzdrowiła cię. I zaraz odzyskał wzrok, i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A cały lud, ujrzawszy to, oddał chwałę Bogu.”
(Łuk. 18,35-43)

Znowuż możemy być pewni, że Bartymeusz musiał słyszeć wieści o Jezusie, słyszeć, jak dokonują się cuda, jak ludzie są uzdrawiani. A więc wiedział, że gdzieś ludzie korzystają z tego Jezusa, a on był kaleką, był ślepy. Może by z chęcią poszedł, ale możliwe, że nie miał nikogo, kto by mu pomógł w tym, by pójść szukać Jezusa. Więc siedział tam i zdawał sobie sprawę, że chyba tak zostanie – ślepy. Ale w pewnym momencie słyszy, że coś się dzieje, jacyś ludzie idą i zaczął się pytać, co to się dzieje, że tylu ludzi idzie. Gdy dowiedział się, że to Jezus, to myślę, że w nim po prostu aż to wybuchło, bo to, co było dla niego nieosiągalne, to stało się osiągalne, stało się już bliskie i on mógłby z tego skorzystać. Sprawdziłem, ile jest Jerozolima od Jerycha i to jest 25 kilometrów. Dla ślepego to jest bardzo daleko 25 kilometrów. Dla widzącego człowieka to parę godzin i osiąga cel. Oprócz tego jeszcze, między Jerychem a Jerozolimą jest różnica wysokości 850 metrów, więc w ciągu tych 25 kilometrów trzeba pokonać jeszcze 850 metrów wysokości, a więc cały czas pod górę. Dla tego człowieka, w jego stanie, to było nieosiągalne, żeby on mógł trafić do Jezusa. I oto się stało coś takiego cennego, że Jezus trafił w to miejsce.

Możemy powiedzieć, że Bartymeusz jest tak jakby przy okazji, bo w sumie, jak czytaliśmy wczoraj, Jezus mówi do Zacheusza: Zacheuszu, dziś muszę się zatrzymać w twoim domu. A więc w sumie Jezus szedł do Zacheusza. Patrzyłem, sprawdzałem, nigdzie nie stwierdziłem, że Jezus był chociaż drugi raz w Jerychu. Okazuje się, że był jeden raz tylko w Jerychu i specjalnie poszedł tam do Zacheusza. Z tego mógł skorzystać Bartymeusz, bo też Jezus wszystko wiedział o tym Bartymeuszu, że jest tam ten człowiek. Jakaż to radość dla człowieka, który tak niby niedaleko jest od Tego, który mógłby mu pomóc, a jednak za daleko, żeby samemu pokonać ten dystans. I kiedy Pan przychodzi, w tym momencie dla tego człowieka staje się to czymś najważniejszym, najcenniejszym, żeby skorzystać z tego, że Jezus jest tutaj, że Jezus jest tak blisko. I chociaż tamci ludzie, co idą, uciszają go, on nie da sobie po prostu tej szansy zabrać. To jest jedyna jego szansa, on wie, że gdy Jezus przejdzie i pójdzie dalej, może drugi raz się to nie zdarzyć i on do końca zostanie ślepy, ślepy żebrak. Tak sobie pomyślałem, że pewnie nie miał przyjaciół za bardzo, bo jak by miał jakichś przyjaciół, to ci przyjaciele, wiedząc o tym, że Jezus jest, porusza się dwadzieścia parę kilometrów od tego miejsca, to by go wzięli, tak jak tych czterech, co zaniosło tego, który nie potrafił chodzić. Widocznie był sam i co tam użebrał, to było jego, pewnie też dużo nie użebrał, pewnie dużo ludzi przechodziło i miało głowy gdzie indziej skierowane, nie widzieli tego ślepca. Jacyś ludzie, co mieli bardziej otwarte serca, rzucili mu coś, i w sumie tak żył w tej swojej ciemnocie.

Wczoraj, jak mówiliśmy o tym młodym dostojniku, który przyszedł do Jezusa, stał w sumie naprzeciw swojego życia wiecznego, to miał za dużo rzeczy, żeby się ugiąć do tego, co Jezus mu powiedział i odszedł, zasmucony. Bartymeusz jest biednym człowiekiem, ślepym, i on bardzo potrzebuje Jezusa. Ten dostojnik miał zaplecze, mógł odejść, chociaż smutny, ale miał swoje zaplecze, swoje zasoby, swój wielki dom, swoje jakieś tam bogactwa, odróżniające go od wielu innych, a ten biedak miał tylko to swoje miejsce przy drodze i swoją ślepotę. A więc możemy powiedzieć, że ta jego udręka, ta jego ślepota w sumie mu się przydała. Bo w tym swoim doświadczeniu zdawał sobie sprawę, że Jezus jest dla niego jedyną szansą, nie ma nic poza Jezusem już. I dlatego jego wołanie było coraz silniejsze, oni go chcieli zagłuszyć, a on wołał coraz głośniej. Zwróćcie uwagę, że gdziekolwiek w Biblii spotkamy człowieka uciemiężonego, tą Annę, czy innych, ich potrzeba Boga jest inna niż ludzi, którzy sobie radzą, którzy mają to, co chcą, osiągają, co chcą. Dla nich ten Jezus to: a, będzie kolejny raz, to wtedy skorzystam, nie muszę się tak spieszyć, mam zdrowie; jak ten młody człowiek miał niewiele lat, a więc myślał sobie: to jeszcze daleko do mojej śmierci, to ja sobie to jeszcze przemyślę z dziesięć razy i zastanowię się nad tym, co On do mnie mówił. A ten ślepy Bartymeusz wiedział, że nie ma czasu, że on musi teraz to wykorzystać. A więc w sumie przydało mu się to, cierpiał, ale w sumie mu się to przydało.

My czasami myślimy, że cierpienia to: fajnie inni mają, bo tak nie cierpią, bo im się tak łatwiej żyje, ale oni też mniej potrzebują Jezusa w swojej codzienności. Ale gdy znosisz cierpienia, gdy przechodzisz różne doświadczenia, gdy wiesz, że Jezus jest dla ciebie najważniejszy, wtedy inaczej wołasz Jego imię. Nie tam: Och, Jezus, fajnie, że Cię widzę, kiedy będziesz znowu w okolicy, to pomyślę nad tym, żeby z Tobą porozmawiać; tylko on wołał Jezusa jako jedyną nadzieję. To jest bardzo ważne dla nas – kiedy patrzymy na tego człowieka, możemy się wiele nauczyć. Kiedy my sobie radzimy w swoim życiu, to ten Jezus jest nam mniej potrzebny. Kiedy mamy doświadczenia, okazuje się, że wtedy ten Jezus jest nam bardziej potrzebny i zaczynamy Go naprawdę wołać. Nie tak przy okazji: Panie, jak będziesz, to pomóż mi, ale gdybyś nie pomógł, to nie jest tak źle jeszcze, to jeszcze sobie radzę, Panie, to nie musisz się spieszyć, pewnie są inni, co Cię bardziej będą potrzebować. Ten Bartymeusz wiedział, że on jest tym, który potrzebuje Jezusa teraz, w tej chwili. On wiedział, że przecież nie było Jezusa, a Jezus działał już jakiś czas, powiedzmy parę lat, a więc do tego człowieka docierały informacje przez te parę lat o Jezusie, to nie było aż tak daleko. I to było niedaleko już w sumie zakończenia działania Jezusa na ziemi w ten sposób. A więc, on słysząc i wiedząc, że On tam jest gdzieś, ale nie ma Go tu, kiedy się dowiedział, że jest tu, to wiecie, tego potrzeba nam, takiego świeżego bodźca, gdzie człowiek sobie zdaje sprawę, że to jest może ten jeden raz tylko, kiedy potrzebuje naprawdę Pana i to nie będzie modlitwa: Panie, daj mi coś, a jak mi nie dasz, to też nie będzie tak źle. Taka modlitwa Jezusa nie satysfakcjonuje, Jezusa cieszy modlitwa, kiedy człowiekowi naprawdę zależy na tym, co jest potrzebne.

I w sumie Jezus wie o tym Bartymeuszu, ma najlepszy słuch, a więc słyszy Bartymeusza, ale w Bartymeuszu musi się dokonać jeszcze przezwyciężenie tych przeciwności. I ta determinacja, tak jak u tej kobiety kananejskiej, która przyszła prosić Jezusa o to, by z jej córki demon wyszedł, i ona wytrzymała w tym doświadczeniu, uniżyła się i skorzystała, tak samo ten Bartymeusz coraz jest bardziej uniżony i coraz bardziej zdeterminowany, a więc w sumie pewnie nie krzyczał sobie tak, tylko myślę, że on już krzyczał na cały głos, ile miał siły, tak krzyczał. On nie widział nic, miał ciemno, ale wiedział, że potrzebuje, żeby Jezus go usłyszał. „Głośno wołałem do Pana". Ja myślę, że często nam brakuje bodźców, których my potrzebujemy, żeby naprawdę być z Bogiem. Układa się tak, układa się tak i człowiek tak sobie żyje po prostu, dopiero kiedy się wydarzy jakaś tragedia, albo coś, to raptem się budzi: Panie, pomóż, bo jesteś bardzo potrzebny. A Jezus mógłby spytać: A nie byłem ci potrzebny wczoraj, przedwczoraj i wcześniej? A więc ten człowiek zdaje sobie sprawę, że Jezus jest tutaj i to jest jakiś wyjątek, jakaś wspaniała sprawa dla niego i on z tej sprawy chce korzystać, i w sumie korzysta. Jezus zatrzymuje się i woła, żeby przyszedł, żeby go przyprowadzić. *„Kazał przyprowadzić go do siebie, a gdy ten się zbliżył, zapytał go, mówiąc: Co*

chcesz, abym ci uczynił? A on odrzekł: Panie, abym przejrzał." Nie próbuje mówić: Panie, wiesz, jak ciężko ślepemu człowiekowi się żyje, widzisz taką moją biedę, że muszę siedzieć, żebrać – nie biadoli, po prostu mówi wprost – Panie, otwórz mi oczy, chcę widzieć.

Ewangelia Łukasza 4 rozdział. Mamy tu słowa Jezusa, który jest w Nazarecie. Od 16 wiersza:

„I przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował, i wszedł według zwyczaju Swego w dzień sabatu do synagogi, i powstał, aby czytać. I podano Mu Księgę proroka Izajasza, a otworzywszy Księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański nade Mną, przeto namaścił Mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał Mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana. I zamknąwszy Księgę, oddał ją słudze i usiadł. A oczy wszystkich w synagodze były w Niego wpatrzone. Zaczął tedy mówić do nich: Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych." (Łuk. 4,16-21)

Jezus to dokładnie czyni – otwiera oczy ślepym. Pamiętacie, jak powiedział do tych faryzeuszy: Gdybyście przyznali się, że jesteście ślepi, to byłoby możliwe, aby wam otworzyć te ślepe oczy, ale skoro mówicie, że widzicie… Bartymeuszowi ktoś mógłby wmawiać: Wiesz, Bartymeusz, ty w sumie widzisz, no widzisz ciemność, ale to nie jest tak, że ty wcale nie widzisz, widzisz ciemność, coś widzisz, a więc nie jest jeszcze całkiem z tobą źle. A ty musisz wiedzieć, czy ty widzisz, czy niedowidzisz, czy wcale nie widzisz, bo Jezus pyta się prawdziwie: Co chcesz ode Mnie? Człowiek może mówić to i tamto Jezusowi, a Jezus patrzy na tego człowieka i mówi: O czym ty mówisz? Bartymeusz wiedział, że jest ślepy i to go ratowało, nie udawał widzącego, nie próbował grać roli przed Jezusem, że nie jest tak źle, albo biadolić nad sobą, po prostu powiedział, jak jest naprawdę, że chce widzieć. Pan przyszedł otwierać oczy ślepym. I oczy Bartymeusza przejrzały, i co zobaczył? Zobaczył Jezusa i to było najważniejsze dla niego, co on zobaczył. Zobaczył Tego, który otwiera oczy ślepym, aby widzieli, aby mogli wiedzieć, za kim mają iść. I poszedł za Jezusem, wielbiąc Boga.

W Dziejach Apostolskich, w 26 rozdziale, widzimy to samo posłanie, Jezus mówi do – wtedy jeszcze Saula – apostoła Pawła, od 13 wiersza:

„Ujrzałem, o królu, w południe w czasie drogi światłość z nieba, jaśniejszą nad blask słoneczny, która olśniła mnie i tych, którzy jechali ze mną; a gdy wszyscy upadliśmy na ziemię, usłyszałem głos do mnie mówiący w języku hebrajskim: Saulu, Saulu, czemu Mnie prześladujesz? Trudno ci przeciw ościeniowi wierzgać. A ja rzekłem: Kto jesteś, Panie? A Pan rzekł: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale powstań i stań na nogach swoich, albowiem po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem tych rzeczy, w których Mnie widziałeś, jak również tych, w których ci się pokażę. Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do których cię posyłam, aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we Mnie współudziału z uświęconymi. Dlatego też, królu Agryppo, nie byłem nieposłuszny temu widzeniu niebieskiemu." (Dz. Ap. 26,13-19)

Znowuż to samo posłanie, tylko sięgające jeszcze głębiej – aby otwierać oczy serca naszego, aby serce nasze mogło zobaczyć wspaniałość Chrystusa. Tymi zewnętrznymi oczami nie widzimy Go, potrzebujemy oczy, które są w stanie Go zobaczyć, tylko w duchowym wymiarze. Żeby Go podziwiać, żeby się rozkoszować Nim. Dlatego Jezus mówi: Pójdziesz, aby otworzyć ich oczy, aby oni mogli przez wiarę widzieć Jezusa, i żeby wiedzieli, za kim mają iść, żeby wiedzieli, na kim polegają, komu zaufali, kto jest w stanie im pomóc w ich wszystkich doświadczeniach, kto jest w stanie usunąć z nich wszelkie zło, i kto jest w stanie napełnić ich wszelkim dobrem. Bardzo ważne zadanie. W sumie wielu oczy są zamknięte, nawet

wśród żywych mnóstwo ludzi z zamkniętymi oczami. Saul z Tarsu też stracił wzrok. 9 rozdział Dziejów Apostolskich, od 10 wiersza:

„A był w Damaszku pewien uczeń, imieniem Ananiasz. I rzekł Pan do niego w widzeniu: Ananiaszu! On zaś rzekł: Otom ja, Panie. Pan zaś do niego: Wstań i idź na ulicę Prostą, i zapytaj w domu Judy o Saula z Tarsu; oto właśnie się modli. I ujrzał w widzeniu męża, imieniem Ananiasz, jak wszedł, i ręce na niego włożył, aby przejrzał. Ananiasz zaś odpowiedział: Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym Twoim w Jerozolimie; ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia Twego. Lecz Pan rzekł do niego: Idź, albowiem mąż ten jest Moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię Moje przed pogan i królów, i synów Izraela; Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia Mego. I poszedł Ananiasz, i wszedł do domu, włożył na niego ręce i rzekł: Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym. I natychmiast opadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał, wstał i został ochrzczony. A gdy przyjął pokarm, odzyskał siły. I przebywał zaledwie kilka dni z uczniami, którzy byli w Damaszku, a już zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym.” (Dz. Ap. 9,10-20)

Ale to, co najważniejsze, to oczy serca apostoła Pawła już zawsze widziały
Jezusa. I ten Jezus zawsze mieszkał w sercu apostoła Pawła, i on wiedział, że ludzie wierzący potrzebują, aby w nich mieszkał Jezus przez wiarę. Żeby mogli prawdziwie widzieć, po co wybierają to, po co odrzucają tamto, żeby prawdziwie wiedzieli, dla kogo to robią. Aby już nie mieli problemów, czy warto, czy nie warto, tylko żeby byli pewni, że dla Jezusa wszystko warto. Aby, patrząc na Jego chwałę, na Jego miłość do nas, na Jego troskę, na Jego zdecydowanie, na Jego krzyż, na Jego zmartwychwstanie, byli pewni, że warto żyć dla Jezusa, warto za Nim iść i Jemu służyć.

W Liście do Kolosan, w 1 rozdziale, czytamy o tym pierwszym elemencie – od ciemności do światłości, od 10 wiersza:

„Abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu Jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały Jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości, z radością dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna Swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów.” (Kol. 1,10-14)

A więc przeniesieni, chodzący za dnia, mający oczy, które widzą, abyśmy się nie potykali. To jest bardzo ważne, żeby człowiek, który należy do Pana, już nigdy więcej nie stracił wzroku. O tym będziemy mówić później jeszcze. Ale to jest bardzo ważne, tego wzroku trzeba pilnować.

W I Liście Piotra, 2 rozdział 9 wiersz:

„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty Tego, który was powołał z ciemności do cudownej Swojej światłości.” (I Piotra 2,9)

Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem. To jest tak, jakby ktoś ci nadawał tytuły, a ty później z nich rezygnujesz i żyjesz dalej jak człowiek, którego nigdy nie podniesiono do takiej wspaniałości, do takiej chwały. Żyjesz dalej jak żebrak, chodzący gdzieś i szukający czegoś, co mu wróg, czy ktoś w jakiś sposób podrzuci.

W Liście do Efezjan 2 rozdział. To są ważne rzeczy i tego trzeba pilnować. Jak ktoś ci daje jakąś tam jałmużnę i dostaniesz coś tam, ktoś ci coś dołoży, to cieszysz się z tego, że ktoś ci dołożył, a tu Pan podniósł cię do takiej chwały. Jak wielu ludzi w ogóle nie ma radości, zadowolenia z tego, że zostali podniesieni, nie widzą tego, nie widzą siebie jako królewskie kapłaństwo, jako lud nabyty, święty, widzą dalej siebie jak ludzi ziemskich, chodzących po ziemi, są ślepi, nadal ślepi. Nie mogą zobaczyć tej chwały i nie mogą się rozradować w sercu swoim, tylko stale z tym przyziemnym patrzeniem i myśleniem, i grzebaniem się jak kura w czymś tam, i szukaniem czegoś po tej ziemi, jakby tam jeszcze coś można było znaleźć. I w tym Liście do Efezjan, w 2 rozdziale, mamy tu – od władzy szatana do Boga, od 1 wiersza:

„I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni." To jest władza diabła. ***„Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości Swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem – łaską zbawieni jesteście."*** I to jest władza Boga. Władza Boga – zbawieni ludzie, władza diabła – upadli ludzie. Byliśmy upadli, ale wstaliśmy, żeby iść za Jezusem. Nie, żeby prowadzić życie nie wiadomo w jakim kierunku zmierzające, bezsensowne, szarpane, z kąta w kąt prowadzone, tylko powstaliśmy, żeby pójść za Nim, żeby patrząc na Chrystusa – Sprawcę i Dokończyciela naszej wiary, korzystać z tego, że mamy za Kim iść, że mamy przed sobą Kogoś, kto jest doskonały we wszystkim, który może nam we wszystkim pomóc, jeżeli my naprawdę Go potrzebujemy. Czy jest taki moment, że ty Go nie potrzebujesz? Bo wcześniej Go potrzebowałeś, bo zdawałeś sobie sprawę, że jest z tobą źle, a dzisiaj już Go nie potrzebujesz w taki sposób. Już nie wołasz Go, jakby to była ostatnia twoja szansa, ostatnia chwila, tylko: Panie Jezu, ale jakbyś nie odpowiedział, to i tak sobie jeszcze dam radę, możesz spokojnie jeszcze nie zajmować się mną. Takie modlitwy to nie są modlitwy. Modlitwa wiary to jest modlitwa, która spodziewa się od Pana tego, co On obiecał, i co jest cenne i ważne. A więc „byliśmy", to jest bardzo ważne, żeby to słowo było rzeczywiście z wykrzyknikiem – byliśmy! kiedyś pod władzą diabła. Teraz jesteśmy wolni, aby żyć z Bogiem w Chrystusie i idziemy tam, gdzie jest nasz Chrystus. ***„I wraz z Nim wzbudził, i wraz z Nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie."*** Czy widzisz to wiarą? Jest to wielkie wspaniałe podniesienie w Chrystusie. Czy jest coś jeszcze cenniejszego, jak zasiąść po prawicy Ojca w Jezusie Chrystusie? I to masz przez wiarę – największe, najwspanialsze miejsce, nie ma nic wyższego. I znowuż te oczy – jak ważne są te oczy – na co patrzą. ***„Aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski Swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili."*** (Efez. 2,1-10)

Księga Objawienia 12 rozdział. To jest słowo dla nas, którzy zostaliśmy uwolnieni spod władzy diabła, kiedy przez wiarę zobaczyliśmy siebie ukrzyżowanych wraz z Chrystusem, aby już nie żyć jak świat, ale żyć jak Boży lud, jak żyją dzieci Boże. I w tym 12 rozdziale od 9 wiersza:

„I zrzucony został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi cały świat; zrzucony został na ziemię, zrzuceni też zostali z nim jego aniołowie. I usłyszałem donośny głos w niebie, mówiący: Teraz nastało zbawienie i moc, i panowanie Boga naszego, i władztwo Pomazańca Jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem. A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, i nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć." (Obj. 12,9-11)

A więc zwyciężyli – to są ci, którzy nie należą już do władzy diabła, z którymi diabeł toczy bitwę,

próbując ich okłamać, próbując im powiedzieć, że: nie jesteście żadnymi dziećmi Boga, nie jesteście żadnymi wybranymi, nie jesteście żadnym rodem kapłańskim, nie jesteście i nie jesteście…; jesteście dalej grzesznikami, którzy muszą żyć w sposób byle jaki, byle czym. I tak diabeł próbuje, napada z tymi kłamstwami. Ale ty wiesz, że twój Jezus jest prawdziwy, ponieważ masz oczy, które patrzą na twojego Zbawiciela i wiesz, że On był ukrzyżowany za ciebie, wiesz, że zmartwychwstał, i ty też w nim. I zwyciężasz diabła przez to, że wiesz o tym, że Jezusa krew oczyszcza cię, i jesteś wolnym człowiekiem, aby iść tam, gdzie chce Pan. Mówiliśmy kiedyś, żeby nie oddać za nic tego, co Jezus nam dał, żeby nie sprzedać swego pierworództwa, nie zamienić za jakiekolwiek przywileje tego świata, żeby cały czas być człowiekiem, który chce zachować wzrok i słuch, i zdrowe, czyste serce, żeby to serce mogło śpiewać, grać Panu pieśni pochwalne. Już nie pod władzą szatana, ale pod władzą Jezusa, pod Jego rozkazami.

List do Kolosan, 1 rozdział i 14 wiersz, co już czytałem:

„W którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów." (Kol. 1,14)

A więc Paweł został posłany z konkretnym poselstwem i my wszędzie to spotykamy, że tak się też dokonywało. Mamy odkupienie, odpuszczenie naszych grzechów, przebaczono nam. Jakaż łaska, jakaż chwała. Nikomu tyle nie przebaczono, nikomu żadni rodzice, ani ludzie nawzajem sobie nie przebaczyli tyle, co przebaczono każdemu z nas, i to wszystko w jednym Jezusie Chrystusie. A więc taka to jest chwała, takie odpuszczenie grzechów, takie przebaczenie, kiedy Bóg mówi: Nie będę już więcej tego wspominać, przebaczam ci. Odpuszczone grzechy, oczyszczony umysł i serce, wszystko przebaczone, wszystko spłacone, uregulowane, masz swobodę poruszać się i żyć dzięki temu tutaj na tej ziemi, jako człowiek, który nie musi się czuć jak grzesznik, ale masz prawo czuć się jak dziecko Boga żywego, jak ten, który należy dzisiaj do Kościoła Jezusa Chrystusa.

Księga Objawienia, 1 rozdział 5 wiersz:

„I od Jezusa Chrystusa, który jest Świadkiem wiernym, Pierworodnym z umarłych i Władcą nad królami ziemskimi. Jemu, który miłuje nas i który wyzwolił nas z grzechów naszych przez krew Swoją." (Obj. 1,5)

Wyzwolił nas z grzechów naszych. Czy widzisz to? Czy widzisz tą całą twoją księgę przybitą do krzyża, z całym twoim długiem, z wszystkimi wydarzeniami? Tam diabeł został rozbrojony. Nie należ już do tych, którzy nie patrzą na to piękno, patrz na to i korzystaj z tego nieustannie.

List do Hebrajczyków, 9 rozdział. Nie po to się to stało, żebyśmy pozwolili sobie na to, by utracić wzrok. 14 wiersz:

„O ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował Samego Siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu." (Hebr. 9,14)

Oczyszczeni, uwolnieni, z przebaczonymi grzechami, wprowadzeni na drogę zwycięstwa, na drogę miłości, pokoju, radości, na drogę, którą jest Chrystus Jezus. „I współudziału z uświęconymi".

I List do Koryntian. Czy widzisz to? 6 rozdział od 9 wiersza:

„Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy, ani złodzieje, ani

chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą. A takimi niektórzy z was byli; aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego." (I Kor. 6,9-11)

Zostaliśmy spłaceni, otrzymaliśmy całe bogactwo nowego życia, aby wśród uświęconych czcić Pana, wielbić Go, śpiewać Mu pieśni pochwalne z wdzięcznego serca jako lud nabyty za najwyższą cenę. Czy widzisz to? Będę się pytał wiele razy, bo to jest ważne, z czym człowiek staje przed Panem. Czy przyznaje się: Panie, nie widzę, nie widzę tak, żeby Ci za to dziękować, nie widzę tak, żeby Ci śpiewać pieśni za to, co dla mnie uczyniłeś. Widzę to może jak ten oślepły, któremu plunąłeś w oczy i pytałeś go: Co widzisz? – on mówi: Ludzi jak drzewa widzę, coś tam widzę, ale ledwo co widzę. I później Jezus dokończył tego i już ten człowiek mógł widzieć normalnie. Pan się pyta: Co chcesz, abym ci uczynił? Mamy możliwość jeszcze się modlić, mamy możliwość stawać przed Panem i wróg będzie zawsze próbował nam zabrać to, co naprawdę potrzebujemy i skierować naszą uwagę, a to tu, a to tam. Podczas gdy my musimy wiedzieć, czego potrzebujemy. Ten Bartymeusz wiedział: Potrzebuję, Panie, byś mi otworzył oczy, bym mógł patrzeć na Ciebie. I to jest potrzebne. Jeżeli człowiek widzi, że serce się nie cieszy wspaniałościami, to coś jest z oczami tego serca, bo wspaniałości nadal są. One nadal są. Bartymeusz nie widział Jezusa, ale Jezus stał przed Bartymeuszem. I gdy oczy jego zostały otwarte, on zobaczył Jezusa i poszedł za Nim. Uświęceni – uczynił nas świętymi jedną ofiarą.

Księga Objawienia, 3 rozdział. Jakież to jest ważne, żeby znać prawdę i z taką prawdą stawać przed Panem. I tu mamy w 3 rozdziale od 14 wiersza:

„A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, Świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust Moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły." Jezus to mówi do Kościoła, do ludzi, którzy się ochrzcili, nawrócili się, którzy brali udział w zgromadzeniach, śpiewali Bogu i czuli się wystarczający, żeby Pan mógł być zadowolony. Czuli się, że są bogaci w tym, co robią. Ale czego brakowało w tym, co oni robili? Gorącości, płomienności. To było robione, bo robione. Człowiek zimny odchodzi, nie udaje kogoś; gorący jest pełen tego, że: widzę – to jest cudowne, to jest wspaniałe; letni zaś robi coś, ale nie ma w tym ognia, nie ma zadowolenia, nie ma wdzięczności za to, co Jezus uczynił. Jakby człowiek wiedział o czymś, ale zupełnie tego nie widział. I co Jezus teraz mówi, mimo tego, że pisze do Kościoła, który dostał wzrok, mógł pójść za Jezusem, mógł widzieć Jezusa – otworzył im oczy, a oni znowu pozwolili wrogowi sobie je zaślepić. Nie mówi: Skoro straciliście wzrok, to dla was już nie ma szansy, koniec, jesteście zgubieni. Mówi: ***„Radzę ci, abyś nabył u Mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił*** (ale w Panu) ***i abyś przyodział szaty białe*** (to, co jest przyobleczeniem tych, którzy trwają w Chrystusie Jezusie, należąc do Niego)***, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał."*** (Obj. 3,14-18) Co to za maść na te oczy? W sumie spotkałem tylko jedno miejsce, które coś na ten temat mówi. Ewangelia Jana, 9 rozdział od 5 wiersza: ***„Póki jestem na świecie, jestem Światłością świata. Po tych słowach splunął na ziemię i ze śliny uczynił błoto, i to błoto nałożył na oczy ślepego. I rzekł do niego: Idź i obmyj się w sadzawce Syloe (to znaczy Posłany). Odszedł tedy i obmył się, i wrócił z odzyskanym wzrokiem."*** (Jana 9,5-7) Wyraźnie wskazuje, że ziemskość zasłania ludziom oczy – ziemskość. Paweł pisał o tym, że ludzie, którzy zaczynają coraz bardziej patrzeć na ziemskość, zaczynają ślepnąć – przestają widzieć i tracą orientację, i się gubią w drodze. Jezus jest doskonały we wszystkim. Nawet ślina Jezusa jest uzdrawiającą, a prawdziwie odzyskujemy wzrok tylko u Niego, jako Posłanego od Boga, aby otwierać nasze oczy. A więc inaczej: Wróć z powrotem do Mnie, pozwól, że zmyję ci tą twoją ziemskość z oczu i znowu przejrzysz, i zobaczysz otwarte niebo, zobaczysz miejsce twojej wiecznej chwały, zobaczysz Tego, który

siedzi na tronie i karmi cię codziennie tym najlepszym pokarmem – miłością, dobrocią, zwycięstwem. Znowuż odżyjesz i znowuż będzie ci tak w sercu miło, i będziesz taki zadowolony, że Pana widzisz, że Pan jest przed twoimi oczami. Nie będziesz chodzić jak ślepy, po omacku: a, nie wiem, może dzisiaj skieruję się tu, a jutro może tam, a pojutrze może gdzie indziej, tylko będziesz stale szedł za Panem Jezusem Chrystusem. Dziwna ta maść, ale skuteczna. ***„Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się."*** (Obj. 3,19)

My potrzebujemy płomiennym duchem służyć Panu, a więc potrzebujemy Go widzieć. To jest sprawa oczywista. Nie może być On jakby za mgłą, bo człowiek zawsze wybierze to, co chce diabeł. Diabeł jest bliższy człowiekowi ślepemu, zawsze sięgnie tam, gdzie go wróg pokieruje. Ale gdy widzisz Pana i patrzysz na Pana, to wtedy zdajesz sobie sprawę, czy to ci jest potrzebne, czy nie, czy to posłuży ku dobrej sprawie, czy nie. Bo, patrząc na Chrystusa, nie potrzebujesz znowu się obciążać jakimiś pomysłami z ciała, czy innymi rzeczami, tylko potrzebujesz do Niego należeć i to cię pociąga, Chrystus cię pociąga. Na pewno potrzebujemy Bożego Słowa z powrotem, tak jak Słowo Boże mówi, żeby patrzeć i widzieć tak, jak Słowo Boże mówi. Ono jest tym przetopionym siedmiokroć, doskonałym Bożym Słowem, które wskazuje nam na to, co naprawdę jest ważne i na to, co nie jest ważne. Wiara też, tak jak pisze Piotr, bardziej wypróbowana niż złoto, ale myślę, że bardziej tu Pan wskazuje na Swoje Słowo, które z powrotem musi docierać do serca tak, jak jest napisane w Biblii, bez jakichkolwiek tam: a, to może nie teraz, może później, a może kiedyś, tylko żeby, kto czyta, słyszy, żeby zacząć tym żyć.

A więc jest możliwe stracić wzrok i to jest nagminne wśród wierzących ludzi. Utrata wzroku, utrata słuchu, człowiek już przestaje słyszeć, co mówi Pan, coraz gorzej dociera to, co mówi Pan i coraz mniej człowiek reaguje na to, co mówi Pan w ogóle. Serce zamyka się i już nie przyjmuje tego, przestaje się cieszyć Panem. Trzeba wrócić, wrócić do Pana, wrócić do pierwszej miłości, wrócić do korzystania ze Słowa Bożego w taki sposób, jak Pan powiedział: Kto słucha i czyni… A więc zacząć robić to, co powinien robić człowiek, który, odzyskawszy wzrok, nie chce już nigdy z powrotem oślepnąć, nie chce być już żebrakiem, który żebrze o coś, bo nie może zobaczyć, nie chce być żebrakiem, który nie słyszy nawet, co dociera i łapać się każdego po kolei: Powiedz mi, pomóż mi dojść do nieba, bo ja sam nie dojdę. Słowo Boże mówi: Wy wszystko wiecie. To jest dla każdego – wszystko wiecie. Abyśmy wszyscy się radowali tym, co wiemy i abyśmy dziękowali za to Bogu. Niech Bóg pomoże nam, abyśmy nie dawali się po prostu oszukiwać wrogowi. Co chcesz? – pyta Pan – Czego naprawdę potrzebujesz? Po to przyszedłem, byś mógł widzieć, słyszeć, mieć czułe serce, umysł otwarty, by twoje życie było szlachetne, aby owoc był widoczny. Po to przyszedł Jezus. A więc wiemy, że skoro po to przyszedł, to do dzisiaj jest tak samo dla Niego ważne, aby to w nas się działo.

List do Efezjan jeszcze, 1 rozdział od 15 wiersza:

„Przeto i ja, odkąd usłyszałem o wierze waszej w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych, nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził Go z martwych i posadził po prawicy Swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest ciałem Jego, pełnią Tego, który Sam wszystko we wszystkim wypełnia." (Efez. 1,15-23)

I my potrzebujemy mieć dobry wzrok duchowy, żeby widzieć Jezusa w chwale, widzieć, gdy się modlimy, widzieć Go, gdy dziękujemy, patrząc na Tego, który jest niewidzialny. Miłujemy Go, chociaż Go tymi oczami nie widzieliśmy, ale przez wiarę my widzimy Jezusa, nie znamy Jego oblicza, jak chodził po ziemi, nie znamy Go już według tego ciała, ale wiemy, że jest wspaniały, że jest miłujący, że jest chętny, aby pomóc, wiemy, że godny jest chwały, by Go czcić, by Go wysławiać w zgromadzeniu między świętymi, żeby ludzie nie byli jak kołki wbite w płot, ale byli świętymi, obdarzonymi czułymi uszami, czułymi oczami, czułymi sercami ludźmi. Po to On przyszedł. On przyszedł nas uratować z ciemności, nie zostawić w cieniu gdzieś tam, żeby człowiek nie wiedział, co ma robić, bo: Nie widzę, Panie, nie widzę, co mam robić, Panie. I Pan otwiera oczy, mówi: Widzisz, idź za Mną i naśladuj Mnie, i ciesz się z tego, co ci daję, ciesz się z tego, co do ciebie mówię. Jezus nie musiał trzy razy, pięć razy powtarzać Bartymeuszowi: Wiara twoja cię uzdrowiła. – Bartymeusz mówi: Coś to nie działa. – Bartymeusz, mówię ci, twoja wiara cię uzdrowiła. – Panie, to coś nie działa. Jezus powiedział: Bartymeusz, twoja wiara cię uzdrowiła i Bartymeuszowi się oczy otworzyły. I tak jest, i będzie zawsze. Bo jeśli Pan mówi, to jest tak i tak się dzieje. Nie musisz wątpić w to i mieć zamknięte oczy, i dalej: Nie widzę, Panie, nie widzę. Otwórz – będziesz widzieć. Bo Pan, jak mówi, to mówi: Otwieram ci oczy, patrz, ale już więcej nie daj sobie ich zamknąć, nie daj sobie zasłonić oczu przemijającym światem, nie daj sobie zatkać uszu tymi różnymi rzeczami, hałasami tego świata. Bądź zawsze czuły, bądź zawsze otwartego serca, dbaj o swoje serce, aby ono było czyste, aby te oczy nie były zapaćkane jakimiś brudami, które człowiek chowa w swoim sercu, urazami, nastawieniami. W nim ma mieszkać Chrystus. Nie obawiaj się, On cię kocha.

On przyszedł do Jerycha, bo widział tam tych, którzy go potrzebowali. Ludzie mówili: Do grzesznego człowieka poszedł, tylu wspaniałych tutaj obywateli Jerycha jest, a On do takiego grzesznego człowieka poszedł. Jak On mógł tam pójść w ogóle? I zobaczcie, kto naprawdę skorzystał w Jerychu? Ci, którzy naprawdę Go potrzebowali. Ten był gotów na drzewo się wdrapać, żeby Go widzieć, ten wołał z całych sił. Nie pozwól sobie, żeby w tobie to osłabło, nie bądź człowiekiem, który chciałby, ale boi się cokolwiek powiedzieć, boi się zawołać, boi się, bo pewnie się nie uda, albo coś… Bartymeusz powiedziałby: no, może też, jak oni mówią, że nie wołaj, to może przestanę wołać. I skończyłby na ślepocie do końca, a tak to przejrzał i wiedział, za kim teraz idzie. Wiedział: Teraz ja pójdę za Nim, pójdę do Jerozolimy za Nim, pójdę dalej za Nim, za tym Jezusem – wiem, Kto to teraz jest dla mnie. To jest Ten najważniejszy. Niech płonie to wszystko w nas, bo łatwo jest siebie dać zamknąć, stać się człowiekiem, który mówi: jestem wierzący, idę do nieba. Z czym ty pójdziesz do nieba? Z tym ograniczeniem, z tą letniością. Pan jest wczoraj i dziś, i na wieki ten Sam. A więc możemy wiedzieć: jeżeli coś mi się straciło, to Pan jest gotów mi to przywrócić w Swojej łasce i dobroci, żebym widział Go jasno, i żebym wiedział, za Kim idę. Żebym wiedział, Komu zaufałem i żebym się nie lękał, że On zawiedzie w jakiejkolwiek sprawie.

A więc pamiętajmy – wróg na pewno będzie atakował to wszystko, żeby osłabić prawdziwe korzystanie z Jezusa Chrystusa, żeby ludzie stale bali się, bo się nie powiedzie. Właśnie nie masz prawa się bać, jak Pan o ciebie zadbał, jak Pan do ciebie przyszedł i mówi: Przyprowadźcie go tu. Już koniec, twój cały problem skończył się. Pada pytanie: Co chcesz? I mów… Amen.